Iran nie nienawidzi Amerykanów… Ale ma uzasadnione powody, aby to robić



Gniew Iranu wobec USA zaczyna się w 1953 roku, gdy demokratycznie wybrany prezydent Mohammad Mossadegh został usunięty z urzędu w zamachu stanu wspieranym przez CIA i MI6 19 sierpnia 1953 roku. Wydarzenie to jest powszechnie określane w Iranie jako zamach „28 Mordad", od odpowiedniej daty w kalendarzu irańskim.

Przeskoczmy do 1979 roku, gdy irańska rewolucja obaliła wspieranego przez USA szacha Mohammad Rezę Pahlawiego, wprowadzając Republikę Islamską pod przywództwem ajatollaha Ruhollaha Chomejniego. Rewolucja wynikała z głęboko zakorzenionych urazów wobec szacha Mohammad Rezy Pahlawiego, który rządził od 1941 roku jako autokratyczny monarcha ściśle związany z Zachodem, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Rewolucję Islamską napędzały różne czynniki:

- **Represje i autokracja** – Reżim szacha używał tajnej policji (SAVAK) do tłumienia dysydentów, partii politycznych i postaci opozycyjnych.
- **Szybka westernizacja** – Jego Biała Rewolucja (zapoczątkowana w 1963 roku) promowała reformę rolną, prawa kobiet i modernizację, ale zraziła tradycyjnych właścicieli ziemskich, duchowieństwo (ulama) i

konserwatywne segmenty społeczeństwa, które widziały w niej erozję wartości islamskich i tożsamości kulturowej.
- **Nierówności ekonomiczne i inflacja** – Bogactwo naftowe boomowało w latach 70., ale korzyści były nierównomiernie rozdzielane, prowadząc do korupcji, migracji do miast i trudności ekonomicznych dla wielu.
- **Wpływy zagraniczne** – Uraza pozostała po zamachu stanu wspieranym przez CIA w 1953 roku, który przywrócił szacha po usunięciu premiera Mohammada Mossadegha, który znacjonalizował ropę.
- **Odrodzenie religijne** – Szyicki islam zapewnił jednoczącą siłę przeciwko postrzeganemu sekularyzmowi i imperializmowi.

To wstrząsające przesunięcie zerwało stosunki dyplomatyczne, przy czym USA nałożyły sankcje i postrzegały nowy reżim jako zagrożenie dla stabilności regionalnej i amerykańskich interesów na Bliskim Wschodzie. Napięcia osiągnęły szczyt podczas **kryzysu zakładników w Iranie (listopad 1979–styczeń 1981)**, gdy studenci zajęli ambasadę USA w Teheranie, przetrzymując 52 Amerykanów przez 444 dni – bezpośrednia odpowiedź na amerykańskie wsparcie dla szacha. Kryzys zakładników w ambasadzie USA w Teheranie, trwający 444 dni, pogłębił wrogość, przygotowując scenę na dziesięciolecia konfrontacji.

Gdy napięcia tliły się, iracki przywódca Saddam Husajn, wyczuwając słabość w porewolucyjnym Iranie i z zachętą USA, rozpoczął **inwazję na pełną skalę na Iran**. Chociaż USA bezpośrednio nie zorganizowały ataku, Waszyngton szybko przechylił się w stronę Bagdadu, zapewniając kluczowe wsparcie wojskowe i wywiadowcze, aby zapobiec irańskiemu zwycięstwu, obawiając się, że mogłoby to zdestabilizować Zatokę.

Miliardy pomocy gospodarczej, dane satelitarne i technologia podwójnego zastosowania popłynęły do Iraku, wzmacniając jego machinę wojenną. Do **1983 roku**, gdy konflikt przeciągał się w

brutalny pat, Irak eskalował **broń chemiczną**, używając gazu musztardowego i środków nerwowych, takich jak tabun, przeciwko irańskim żołnierzom i cywilom. Rząd USA ułatwiał irański program broni chemicznej. Irak zaczął produkować małe ilości środka parzącego musztardowego już w 1981 roku (około 10 ton metrycznych początkowo), a produkcja znacząco wzrosła do połowy lat 80.

Najbardziej udokumentowany eksport prekursorów powiązanych z USA obejmował **tiodiglikol (TDG)**, kluczowy składnik do produkcji gazu musztardowego (iperytu siarkowego). Amerykańskie firmy, z licencjami eksportowymi Departamentu Handlu USA, dostarczały setki ton TDG i pokrewnych chemikaliów podwójnego zastosowania do Iraku od połowy lat 80. Eksport tych prekursorów przez firmy amerykańskie (szczególnie Alcolac International z Maryland, między innymi) miał miejsce głównie od 1985 do 1989, chociaż niektóre wysyłki datują się na 1987–1988 dla konkretnych dużych przesyłek kierowanych przez pośredników (np. przez Jordanię lub Europę, aby ukryć ostateczne przeznaczenie). Do 1987 roku produkcja środka musztardowego Iraku dramatycznie wzrosła (90-krotnie od poziomów z 1981), częściowo wspomagana tymi późnowojennymi dostawami TDG od dwóch amerykańskich firm, łącznie setki ton.

USA były w pełni świadome rzezi zadawanej Irańczykom i kontynuowały wsparcie, dzieląc się planami bitew, dostarczając wywiad (mój zmarły przyjaciel, emerytowany pułkownik armii W. Patrick Lang, osobiście dostarczał amerykański wywiad do irackiego Sztabu Generalnego w 1988 i 1989) i dostarczając prekursory związków chemicznych, które zostały uzbrojone – pomimo później nałożonych międzynarodowych zakazów. Działania USA przedłużyły wojnę, która pochłonęła co najmniej 500 000 irańskich istnień, pozostawiając blizny po truciźnie i ogniu na irańskich polach bitew. **A amerykańska opinia publiczna nadal zastanawia się, dlaczego Iran skanduje „Śmierć Ameryce”.**

Tymczasem, po drugiej stronie Morza Śródziemnego, kolejny rozdział amerykańsko-irańskiego tarcia został zapoczątkowany w

Libanie w czasie jego wojny domowej, gdy armia izraelska najechała Liban 6 czerwca 1982, co katalizowało powstanie **Hezbollahu** jako zbrojnego ruchu oporu. Hezbollah, ruch szyicki, był wspierany i szkolony przez irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej w dolinie Bekaa. Dwa miesiące później – w sierpniu – USA dołączyły do wielonarodowych sił pokojowych w Libanie, wysyłając marines do Bejrutu, aby rzekomo ustabilizować rozdarty naród i wspierać prozachodni rząd. Ale amerykańskie siły szybko zrzuciły neutralną fasadę. **Naloty morskie z amerykańskich okrętów wojennych, w tym USS New Jersey**, celowały w milicje druzyjskie i szyickie powiązane z interesami syryjskimi i irańskimi, zabijając cywilów i eskalując konflikt.

Działania USA zostały słusznie odebrane jako stronnicza interwencja i sprowokowały gwałtowny odwet ze strony grup libańskich, które obejmowały nowo powstały Hezbollah oraz **AMAL**, milicję szyicką założoną w 1974 przez charyzmatycznego urodzonego w Iranie duchownego szyickiego, imama Musę as-Sadra, i polityka Husajna al-Husajniego. **23 października 1983 roku** samobójczy zamachowiec-samochód pułapka uderzył w koszary marines USA, zabijając 241 amerykańskich żołnierzy w jednym z najkrwawszych ataków na siły USA od II wojny światowej. Zamach, powiązany z irańskimi dyrektywami i przeprowadzony przez AMAL, wymusił amerykańskie wycofanie się w 1984, oznaczając upokarzający odwrót i utwardzając antyirańską determinację w Waszyngtonie.

Dziesięciolecia później saga ewoluowała w tajne cienie. Mudżahedini-e Chalq (MEK), irańska grupa opozycyjna o marksistowsko-islamistycznej ideologii, od dawna prowadziła wojnę partyzancką przeciwko Republice Islamskiej, w tym zabójstwa i zamachy bombowe, które zabiły tysiące. Wpisana na listę organizacji terrorystycznych przez USA w 1997 roku za ataki, które obejmowały zabijanie Amerykanów w latach 70., MEK znalazła nieoczekiwanych patronów w Waszyngtonie po inwazji na Irak w 2003. (Proszę zobaczyć mój artykuł z 3 stycznia, *USA i*

Izrael przygotowują się do nowego ataku na Iran, tworząc narrację chaosu rządowego, po więcej szczegółów na temat MEK). Siły USA rozbroiły, ale chroniły obozy MEK w Iraku, a pojawiły się zarzuty, że CIA i Połączone Dowództwo Operacji Specjalnych (JSOC) szkoliły operatów MEK do sabotażu transgranicznego i operacji wywiadowczych wewnątrz Iranu. Do lat 2010., wśród napięć nuklearnych, MEK – wykreślona z listy terrorystów w 2012 po agresywnym lobbingu – rzekomo przeprowadzała zabójstwa irańskich naukowców i ataki terrorystyczne, z cichym poparciem USA w celu osłabienia reżimu w Teheranie. Według otwartych źródeł między 2007 a 2012 rokiem było pięciu zamordowanych irańskich naukowców, którzy byli wyraźnie powiązani z irańskimi programami nuklearnymi lub pokrewnymi programami wojskowymi wewnątrz Iranu. To mroczne przymierze uwidoczniło trwałą strategię USA: powstrzymywanie przez proxy, nawet jeśli oznaczało to obejmowanie terrorystów.

Chcę zająć się rzeczywistą liczbą Amerykanów zabitych przez irański terroryzm. Definiując terroryzm, używam definicji Bibiego Netanjahu, którą podał Williamowi F. Buckleyowi w wywiadzie z 1987 roku… **Terroryzm to użycie przemocy przeciwko CYWILOM w celach politycznych.** Liczba Amerykanów zabitych bezpośrednio przez Iran (oznacza to działania przeprowadzone przez irańskie siły państwowe, takie jak Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), bez pośredników takich jak Hezbollah, milicje irackie, Hamas, Huti czy inni proxy) od Rewolucji Islamskiej w 1979 roku jest bardzo niska, a wiarygodne źródła historyczne wskazują na **zero potwierdzonych ofiar śmiertelnych** z czysto bezpośrednich irańskich operacji wojskowych lub terrorystycznych wymierzonych w Amerykanów w tym okresie.

A co z atakami irańskich proxy na cywilów? Podstawowe potwierdzone zgony cywilne z głównych proxy (głównie wczesne ataki Hezbollahu i operacje Hamasu) są szacowane na **50–100+**, w zależności od uwzględnienia podwójnych obywatelstw i mniej udokumentowanych przypadków, w ciągu ostatnich 46 lat.

Teraz przeanalizujmy liczbę zgonów amerykańskiego personelu wojskowego przypisanych irańskim proxy – Uwaga, nie są to akty terroryzmu, to ataki na prawomocne cele wojskowe. Liczba zgonów amerykańskiego personelu wojskowego przypisanych irańskim proxy (grupy finansowane, szkolone, uzbrojone lub kierowane przez irański IRGC, takie jak Hezbollah, różne szyickie milicje irackie jak Kata'ib Hezbollah i Asa'ib Ahl al-Haq, i inne) od 1979 roku jest szacowana na **setki do ponad 1000**, w zależności od źródła i zakresu atrybucji. Nie ma jednej, powszechnie uzgodnionej oficjalnej skumulowanej liczby od rządu USA, która obejmowałaby wszystkie incydenty, ale wiarygodne szacunki z raportów Pentagonu, odtajnianych dokumentów, think tanków (np. Foundation for Defense of Democracies/FDD) i orzeczeń sądowych dają następujący podział:

- **Zamach bombowy na koszary marines w Bejrucie w 1983 (Liban)**: Przeprowadzony przez Islamski Dżihad (wczesny prekursor Hezbollahu, wspierany i kierowany przez Iran). Ten samobójczy zamach samochodowy zabił **241 amerykańskich żołnierzy** (głównie marines, plus personel marynarki i armii). Sądy i wywiad USA uznały Iran za odpowiedzialny za kierowanie atakiem przez swojego proxy.
- **Wojna w Iraku (2003–2011)**: Irańskie milicje szyickie, zaopatrywane w broń taką jak pociski kumulacyjne (EFP), szkolenie i fundusze przez IRGC-Quds Force, są przypisane z zabiciem **co najmniej 603 amerykańskich żołnierzy** (według zrewidowanych szacunków Pentagonu z 2019; wcześniejsze liczby podawały ~500). Stanowi to około **17% wszystkich zgonów bojowych USA w Iraku** w tym okresie. Niektóre źródła (np. starsze analizy) sugerują, że liczba ofiar mogła przekroczyć 1000, gdy uwzględni się przypadki pośrednie lub trudniejsze do przypisania.
- **Atak dronem w styczniu 2024 przez Kata'ib Hezbollah (irańska milicja proxy) na bazę Tower 22 w Jordanii**: Zabił **3 amerykańskich żołnierzy** i ranił dziesiątki.

Teraz spójrzmy na liczbę ofiar śmiertelnych wśród cywilów zadanych przez USA w Iraku i Afganistanie w XXI wieku. Najbardziej wiarygodnym źródłem dla bezpośrednio przypisanych zgonów jest projekt **Iraq Body Count (IBC)**, który kompiluje skrzyżowane, zweryfikowane doniesienia medialne, oficjalne zapisy i inne źródła. Według IBC udokumentowane zgony cywilne z przyczyn przemocy (2003–obecnie) są szacowane na **150 000–210 000** (z łączną liczbą sięgającą ~187 000–211 000 według ostatnich aktualizacji, włączając okres po 2016).

Szacowanie afgańskich zgonów cywilnych przypisanych siłom koalicji pod przywództwem USA (głównie Stany Zjednoczone i partnerzy NATO/ISAF) od inwazji w 2001 roku przez wycofanie w 2021 jest trudne, ponieważ nie ma wyczerpującej, publicznie dostępnej bazy danych równoważnej IBC dla Afganistanu. Zamiast tego, Afganistan opierał się głównie na raportach **Misji Wsparcia Narodów Zjednoczonych w Afganistanie (UNAMA)** zaczynając od 2009, które dostarczają udokumentowanych (nie wyczerpujących) liczb, często z podziałem na sprawców. Łączna liczba udokumentowanych zgonów cywilnych (wszystkie przyczyny, 2001–2021) jest szacowana na **46 000** (według projektu Costs of War i podsumowań Wikipedii czerpiących z UNAMA i innych źródeł). To jest liczba dla bezpośrednich zgonów z przyczyn przemocy… Gdybyśmy włączyli zgony pośrednie z powodu chorób, niedożywienia i przesiedleń, eksperci uważają, że liczby mogą być bliższe **100 000**.

Wracając do definicji terroryzmu Bibiego Netanjahu, jest tylko jeden kraj działający w Azji Zachodniej, który zabił co najmniej **250 000 cywilów…** To nie Iran, to **Stany Zjednoczone**. Przez ostatnie 46 lat amerykańska opinia publiczna była ogłupiana na temat irańskiego zagrożenia terrorystycznego, które blednie w porównaniu z tym, co zrobiła Ameryka. Jeśli dodamy liczbę Irańczyków zabitych z powodu proxy finansowanego przez USA, to liczba utraconych istnień zbliża się do **miliona**. Jeśli istnieje Bóg, który wydaje sąd nad narodami za zło, które czynią, to jeden kraj, który powinien obawiać się sądu

boskiego, to USA, nie Iran.

Tak dziś wygląda tyrania: Bez koron. Bez zamachów stanu. Tylko niekontrolowana władza



W styczniu 1776 roku Thomas Paine opublikował *Zdrowy rozsądek*, pamflet, który dał wyraz niezadowoleniu narodu walczącego o uwolnienie się od tyrańskiego władcy, który wierzył, że władza płynie z jego własnej woli, a nie z zgody rządzonych.

Ostrzeżenie Paine'a nie było teoretyczne.

Dwieście pięćdziesiąt lat później stajemy przed tym samym dylematem – tym razem od wewnątrz Białego Domu.

Zapytany przez *New York Times*, co może powstrzymać jego przejmowanie władzy, Donald Trump nie wskazał na Konstytucję, sądy, Kongres ani rządy prawa – czego wymaga jego przysięga urzędowania i nasza republika konstytucyjna. Wskazał na siebie samego.

Według Trumpa, jedyną rzeczą stojącą między Ameryką a niekontrolowaną władzą jest jego własna moralność.

Jeśli nasze wolności zależą od samozwańczej moralności Donalda Trumpa, znajdujemy się na niebezpiecznym terytorium.

Na przestrzeni swoich prawie 80 lat Trump był seryjnym cudzołożnikiem, kobieciarzem, kłamcą i skazanym przestępcą. Oszukiwał, kradł, łgał, plądrował, grabił i wzbogacał się kosztem innych. Jest mściwy, małostkowy, nieprzebaczający, wulgarny i prostacki. Jego współpracownicy obejmują przestępców, gwałcicieli, pedofilów, handlarzy narkotykami, handlarzy żywym towarem i złodziei. Nie szanuje prawa, lekceważy ludzkie życie, jest ignorantem w kwestiach Biblii, analfabetą w sprawach Konstytucji, czerpie przyjemność z bólu i nieszczęścia innych oraz całkowicie brakuje mu miłosierdzia, przebaczenia czy współczucia.

Chrześcijańscy nacjonaliści próbowali wybielać zachowanie Trumpa, owijając religię w flagę narodową i namawiając Amerykanów do poddania się autorytaryzmowi – apel, który przeczy wszystkiemu, co Ojcowie Założyciele ryzykowali życiem, aby ustanowić.

To wybielanie ma znaczenie, ponieważ prosi Amerykanów o porzucenie samych zabezpieczeń, które Ojcowie Założyciele wprowadzili, aby chronić ich przed ludźmi takimi jak Trump.

Trump mówi językiem królów, silnych przywódców i potencjalnych cesarzy opowiadających się za rządami osobistymi nad rządami konstytucyjnymi. Amerykańscy założyciele odrzucili tę logikę, zbuntowali się przeciw tyranii i zbudowali dla siebie system ograniczeń konstytucyjnych – kontroli i równowagi, podzielonej władzy poprzez rozdział władz oraz poinformowanej, czujnej ludności.

Cała ich ciężka praca jest niszczona. Nie przez przypadek i nie z dnia na dzień.

Erozja następuje według znanego wzorca dla każdego, kto studiował wzrost reżimów autorytarnych.

Trump i jego armia współpracowników i wykonawców mogli przejąć język patriotyzmu, ale wykorzystują taktykę despotów.

Nie chodzi tu o lewicę versus prawicę, ani nawet o to, czy Trump jest zbawicielem, czy złoczyńcą. Chodzi o niebezpieczeństwo koncentracji niekontrolowanej władzy w jakiejkolwiek jednej osobie, niezależnie od partii czy osobowości.

Powinien to być migający czerwony znak ostrzegawczy dla każdego, kto naprawdę dba o wolność, niezależnie od polityki partyjnej.

Cel nie uświęca środków.

Historia pokazuje, że gdy raz maszyna opresji zostanie zbudowana – systemy nadzoru, zmilitaryzowane siły, nadzwyczajne pełnomocnictwa – nie obchodzi ją, kto obsługuje kontrolki. Jedynym pytaniem jest, kto będzie następnym celem.

Wszyscy prezydenci w ostatnich latach przyczynili się do powstania amerykańskiego państwa policyjnego poprzez przekraczanie uprawnień przez władzę wykonawczą, armie stałe, zmilitaryzowaną policję, wojnę bez zgody, masową inwigilację i skoncentrowaną władzę.

Ale Trump 2.0 zrobił więcej, aby rozmontować konstytucyjne bariery ochronne narodu niż kiedykolwiek wcześniej w historii.

Zamiast trzymać się scenariusza dostarczonego przez amerykańskich założycieli, wygląda na to, że administracja Trumpa wzięła zarzuty wysunięte przeciwko królowi Jerzemu III w Deklaracji Niepodległości i przyjęła je jako plan rządzenia.

Rozwijają się one teraz poprzez deklaracje stanu wyjątkowego, naloty bez nakazów, zatrzymania oparte na wypowiedziach, niekontrolowany nadzór oraz działania wojskowe podejmowane bez zgody lub konstytucyjnych uprawnień.

Z każdym mijającym dniem amerykańskie państwo policyjne z Trumpem u steru staje się coraz bardziej oszalałe.

Pochłonięty wizjami globalnego podboju i ekspansji militarnej,

Trump traktował suwerenność jako rzecz do negocjacji, a prawo międzynarodowe jako niedogodność. Groził, zmuszał lub destabilizował narody, w tym Wenezuelę, Grenlandię, Kubę, Nigerię, Iran i inne – nie poprzez dyplomację czy zgodny z prawem proces, lecz poprzez dominację, spektakl i jednostronną siłę.

To nie jest przywództwo. To bezprawie przeprowadzane przez najemników i zbirów na rządowej liście płac.

Niezadowolony z prowadzenia wojny za granicą, rząd systematycznie pracował nad przekształceniem Ameryki w pole bitwy, kierując swój wzrok na naród amerykański.

Ta transformacja jest prawie kompletna.

Agenci ICE wyważali drzwi, wjeżdżali w prywatne domy i przeprowadzali militarne naloty bez nakazów, traktując konstytucyjne ochrony jako niedogodności, a istoty ludzkie jako rozporządzalne przeszkody.

Taka jest rzeczywistość Ameryki Trumpa: upadek moralny, bandytyzm, przemoc, chciwość i odczłowieczenie.

Należyty proces stał się opcjonalny. Powściągliwość zniknęła. Przemoc została znormalizowana.

Rząd, który nie uznaje żadnych ograniczeń moralnych, nie uzna żadnych ograniczeń prawnych.

A naród, który pokłada wiarę w „moralność” niepohamowanej władzy, wkrótce odkryje, że moralność – podobnie jak wolność – nie może przetrwać tam, gdzie prawo już nie rządzi.

Niekontrolowana władza nie chroni swoich zwolenników – w końcu obraca się również przeciwko nim.

Oto, co się dzieje, gdy rządy prawa ustępują miejsca rządom siły.

Nic w zachowaniu Trumpa nie jest racjonalne ani zdrowe, nawet według jego własnych standardów: burzy Biały Dom, bombarduje łodzie, grozi siłowym przejęciem obcych ziem i umieszcza swoje nazwisko i twarz na każdej dostępnej powierzchni.

Jednakże, tak diaboliczne jak te rozpraszacze są, stanowią one poboczny spektakl, który ma nas powstrzymać przed zobaczeniem długoterminowych planów zamknięcia kraju, wprowadzanych w życie przez niekontrolowany aparat cienia działający za kulisami, dla którego Konstytucja nic nie znaczy.

Ignorujemy ich na własne ryzyko.

Amerykanie są szkoleni, aby zaakceptować to, co kiedyś było nie do pomyślenia: organy ścigania, które zabijają bezkarnie, prezydentów, którzy działają ponad prawem, wojny rozpoczynane bez zgody i władzę sprawowaną bez odpowiedzialności.

Ta normalizacja jest prawdziwym niebezpieczeństwem.

Ojcowie Założyciele nie ryzykowali wszystkiego, aby zamienić jednego tyrana na drugiego. Nie odrzucili monarchii tylko po to, by objąć supremację władzy wykonawczej. Nie ustanowili kontroli i równowagi po to, aby przyszłe pokolenia mogły wzruszyć ramionami i mieć nadzieję, że ci u władzy będą się sami powstrzymywać.

Rozumieli, że wolność wymaga moralnej odwagi, a nie ślepej lojalności; że opór wobec tyranii nie jest zdradą, ale obowiązkiem; i że ceną wolności jest wieczna czujność – a nie wieczne zaufanie.

Jak wyjaśniam w *Battlefield America: The War on the American People* oraz w jej fikcyjnym odpowiedniku *The Erik Blair Diaries*, historia już nam powiedziała, co się stanie dalej: gdy rząd staje się destrukcyjny dla wolności, ludzie mają nie tylko prawo się opierać – mają obowiązek.

Źródło

Zachodnie media wybielają śmiertelne zamieszki w Iranie, polegając na finansowanych przez rząd USA NGO-sach dążących do zmiany reżimu



Zachodnie media zignorowały rosnący zbiór dowodów wideo pokazujących taktyki terrorystyczne stosowane w całym Iranie przez protestujących, określanych przez Amnesty International i Human Rights Watch jako „w przeważającej mierze pokojowi". Ostatnie filmy opublikowane zarówno przez irańskie media państwowe, jak i siły antyrządowe, ujawniają publiczne lincze na nieuzbrojonych strażnikach, podpalanie meczetów, ataki podpalaczy na budynki municypalne, place targowe i remizy strażackie oraz uzbrojone bandy otwierające ogień w sercach irańskich miast.

Zamiast tego zachodnie media skupiły się niemal wyłącznie na przemocy przypisywanej rządowi irańskiemu. Robiąc to, polegają głównie na liczbie ofiar śmiertelnych zestawianych przez grupy irańskiej diaspory finansowane przez National Endowment for Democracy (NED) – agendę rządu USA ds. zmiany reżimu, której

rady dyrektorów są wypełnione zaangażowanymi neokonserwatystami.

NED przyznała się do wspierania protestów „Kobieta, Życie, Wolność", które wypełniły irańskie miasta w 2023 roku – a które również charakteryzowały się okrutnymi aktami przemocy ignorowanymi przez zachodnie media i organizacje pozarządowe zajmujące się prawami człowieka. Obecnie NED nie jest bynajmniej jedynym podmiotem związanym z wywiadem, który stara się podsyczać chaos w Iranie.

Izraelska agencja szpiegowska i zamachowa znana jako Mossad opublikowała wiadomość na swoim oficjalnym perskojęzycznym koncie na Twitterze/X, wzywając Irańczyków do eskalacji działań na rzecz zmiany reżimu i obiecując, że będzie ich wspierać w terenie.

„Wyjdźcie razem na ulice. Nadszedł czas" – instruował Mossad Irańczyków. „Jesteśmy z wami. Nie tylko z daleka i słownie. Jesteśmy z wami w terenie".

Obalanie Teheranu poprzez terror

Protesty w Iranie rozpoczęły się na początku stycznia 2026 roku, gdy kupcy wyszli na ulice, aby zaprotestować przeciwko rosnącym wskaźnikom inflacji wywołanym przez zachodnie sankcje. Rząd Iranu odpowiedział ze zrozumieniem na protesty na bazarach, zapewniając im ochronę policyjną. Jednakże te demonstracje szybko się rozpadły, gdy bezkształtna masa elementów antyrządowych wykorzystała moment, aby rozpocząć gwałtowną insurekcję zachęcaną przez rządy od Izraela po USA – oraz przez samozwańczego „księcia koronnego" Rezę Pahlaviego, który określił pracowników rządowych i państwowe media jako „cele uprawnione".

9 stycznia miasto Meszhed stało się miejscem jednych z najintensywniejszych zamieszek, gdy siły antyrządowe podpaliły remizy strażackie, paląc strażaków żywcem, jednocześnie

podpalając autobusy, atakując pracowników miejskich, niszcząc stacje metra i powodując szkody o wartości ponad 18 milionów dolarów, według lokalnych władz municypalnych.

W Kermanszahu, gdzie antyrządowi zamieszkowcy zastrzelili 3-letnią Melinę Asadi, grupy bojowników były filmowane podczas strzelania z broni automatycznej do policji. W miastach od Hamadanu po Lorestan zamieszkowcy filmowali się, bijąc na śmierć nieuzbrojonych strażników za próbę powstrzymania ich szaleństwa.

Max Blumenthal
@MaxBlumenthal · **Follow**

Kermanshah was infested with armed militants and rioters when 3 year old Melina was killed

The Israel-controlled Trump administration brands unarmed American protesters as terrorists and supports terrorists in Iran



The Cradle @TheCradleMedia

VIDEO | Funeral procession in Iran's Kermanshah, where a flood of people turned out to mourn Melina Asadi, a 3-year-old girl who was killed in the province after being shot by anti-government rioters.

Melina was murdered three days ago while on her way to a pharmacy with her





Last edited 3:46 PM · Jan 11, 2026

Pojawiły się nagrania z centralnego miasta Iranu, na którym widać zamieszkowców atakujących autobus publiczny i podpalających go 10 stycznia.

W Teheranie tymczasem tłumy zamieszkowców zaatakowały historyczny Meczet Abazar, podpalając jego wnętrze, podczas gdy inni dokonali ataków podpalaczy i spalili kopie Koranu wewnątrz Wielkiego Meczetu w Sarableh oraz w sanktuarium Muhammada ibn Musy al-Kadhim w Kuzestanie.



Podpalili duży budynek municypalny w sercu miasta Karadż, jednocześnie doszczętnie paląc plac targowy w centralnym

Raszt. W Borudżenie, antyrządowi chuligani podpalili podobno zabytkową bibliotekę wypełnioną starożytnymi tekstami podczas nocy grabieży i zniszczeń.

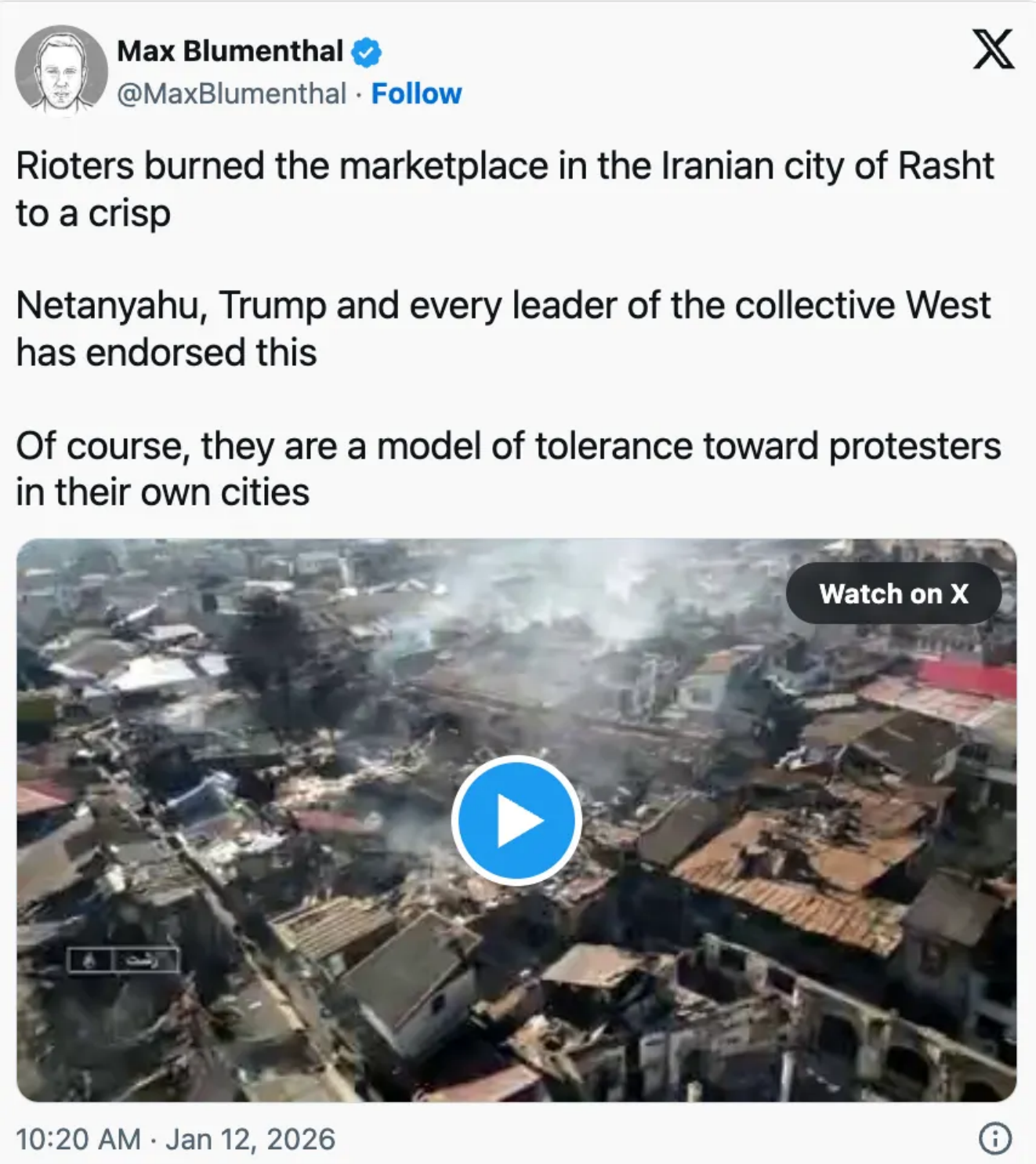

Żadne z tych incydentów nie wywołało reakcji zachodnich mediów lub rządów, nawet po tym, jak irańskie ministerstwo spraw zagranicznych zobowiązało ambasadorów Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch do osobistego zapoznania się z nagraniami przemocy dokonywanej przez zamieszkowców.

Według irańskiego rządu, podczas zamieszek zginęło ponad 100 funkcjonariuszy policji i służb bezpieczeństwa. Jednak para irańskich organizacji pozarządowych z siedzibą w Waszyngtonie i finansowanych przez rząd USA podała liczbę ofiar po stronie rządowej jako znacznie niższą. Te grupy stały się podstawowym źródłem informacji dla zachodnich mediów na temat protestów.

Lobbyści zmiany reżimu wyznaczają agendę

Przy ocenie liczby ofiar śmiertelnych w Iranie, media w całych USA i Europie polegały na dwóch organizacjach pozarządowych z siedzibą w Waszyngtonie, finansowanych przez National Endowment for Democracy (NED) rządu USA: Abdorrahman Boroumand Center for Human Rights in Iran oraz Human Rights Activists in Iran.

Komunikat prasowy NED z 2024 roku wyraźnie opisuje Abdorrahman Boroumand Center for Human Rights in Iran jako „partnera National Endowment for Democracy (NED)".

W innym miejscu oświadczenie Human Rights Activists in Iran z 2021 roku stwierdza, że grupa „poszerzyła swoją sieć i zdecydowała się zacząć otrzymywać pomoc finansową od National Endowment for Democracy (NED), pozarządowej i niedochodowej organizacji z siedzibą w Stanach Zjednoczonych" po tym, jak w 2010 roku została oskarżona przez rząd Iranu o powiązania z CIA.

NED został utworzony za czasów dyrektora CIA z administracji Reagana, Williama Casey'ego, aby umożliwić rządowi kontynuowanie wtrącania się za granicą pomimo powszechnej nieufności do amerykańskich służb wywiadowczych. Jeden z jego założycieli, Allen Weinstein, słynnie przyznał: „duża część tego, co robimy dzisiaj, było robione potajemnie 25 lat temu przez CIA".

Podczas gdy *The Washington Post* i *ABC News* nie przyznały, że organizacja pozarządowa jest finansowana przez NED, to jednak cytowały Abdorrahman Boroumand Center w swoich relacjach o protestach w Iranie. W radzie dyrektorów Centrum zasiada Francis Fukuyama, ideolog, który podpisał list założycielski Projektu dla Nowego Amerykańskiego Wieku – być może najważniejszy manifest współczesnego neokonserwatyzmu.

Dane z sugerująco nazwanej organizacji „Human Rights Activists in Iran" krążyły jeszcze szerzej, przy czym ostatnio szacowana przez tę NGO liczba 544 ofiar śmiertelnych była cytowana przez dziesiątki głównych amerykańskich i izraelskich mediów z całego spektrum politycznego, a także przez Dropsite. Firma wywiadowcza „cienia CIA", Stratfor, również cytowała tę organizację w artykule zatytułowanym „Protesty w Iranie zapewniają okno dla interwencji USA i/lub Izraela".

Ponieważ dokładna liczba ofiar protestów nadal jest trudna do ustalenia, różnorodna grupa internetowych influencerów wypełniła pustkę informacyjną przesadzonymi twierdzeniami o wątpliwym źródle. Do tych propagandystów należy znana żydowska suprematystka i zaufana Trumpa, Laura Loomer, która przechwalała się, że „liczba irańskich protestujących zabitych przez siły reżimu islamskiego przekracza teraz 6000!", powołując się na rzekome „źródło we wspólnocie wywiadowczej".

Cyfrowe kasyno Polymarket również zawyżyło liczbę ofiar śmiertelnych, twierdząc bez podania źródła, że „ponad 10 000" osób zostało zabitych przez „irańskie siły [używające] broni automatycznej przeciwko protestującym", i fałszywie stwierdzając, że Iran „stracił prawie całą kontrolę" nad trzema z pięciu największych miast.

W ostatnich miesiącach Polymarket stał się znany z tego, że pozwalał wtajemniczonym osobom nadużywać zaawansowanej wiedzy o rozwoju sytuacji politycznej – takiej jak ostatni atak wojskowy USA na Caracas i porwanie wenezuelskiego prezydenta Nicolása Maduro – aby zgarnąć setki tysięcy dolarów.

Samozwańczy „największy rynek prognoz na świecie” został założony przy dużych inwestycjach władcy AI Petera Thiela, a obecnie jako doradca figuruje Donald Trump Jr.

Krzyczenie „Faszyzm!” i jego konsekwencje



Lewicowi radykałowie podwajają stawkę.

Alternatywna rzeczywistość skonstruowana przez Demokratów rozpada się w czasie rzeczywistym. Kongresmenka Alexandria Ocasio-Cortez powiedziała, co następuje, gdy poproszono ją o komentarz w sprawie zastrzelenia przez agenta ICE kobiety w Minneapolis, która próbowała go przejechać samochodem: „To, co dziś widzieliśmy, to morderstwo [kobiety, która została] postrzelona w głowę, gdy próbowała uciec i ratować życie”.

Następnie nazwała „obrzydliwym” „komentowanie” tych, którzy twierdzą, że agent ICE znajdował się przed samochodem w momencie, gdy ten przyspieszał, tuż przed oddaniem strzału. „Obejrzyjcie to sami, obejrzyjcie to sami” – podsumowała z najwyższą pewnością, że każdy widz zobaczy to przez ten sam skrzywiony pryzmat, co ona.

Burmistrz Minneapolis Jacob Frey posunął się jeszcze dalej w retorycznej przepaści, odpowiadając na strzelaninę. Klasyfikował interpretacje działań oficera ICE jako obrony

koniecznej jako „bzdury***” i zażądał, aby ICE „wynocha*** z Minneapolis”. Burmistrz Nowego Jorku Mamdani poszedł w jego ślady, nazywając zdarzenie „morderstwem” i „horrorem”.

Jest to wyraźny dowód na to, jak amerykańskie społeczeństwo zostało wypaczone przez pokręconą retorykę radykalnej lewicy dotyczącą konfliktu politycznego w naszym kraju.

Nagranie z kamery oficera, który strzelał do pojazdu, wskazuje jednak wyraźnie, że samochód przyspieszał w jego kierunku, a on był na tyle blisko, by dotknąć maski. Jak to możliwe, aby oglądać materiał filmowy i widzieć w nim „morderstwo” kogoś, kto „ratuje swoje życie”? Pojazd nielegalnie blokował pojazd organów ścigania. Zamiast zastosować się do żądania opuszczenia pojazdu, jak zrobiłaby to każda rozsądna osoba, kierowca dodał gazu, wchodząc w kontakt z funkcjonariuszem organów ścigania, zanim został postrzelony. Czy mamy uwierzyć, że agenci ICE przybyli tam właśnie po to, aby ją zabić?

The New York Times opublikował teraz analizę wideo, która rzekomo obala twierdzenie, że agent strzelał w obronie koniecznej. Jak? Otóż koła SUV-a skręciły w prawo w samą porę, aby uniknąć uderzenia agenta. Nie ważne, że agent stał tuż przed pojazdem, gdy ten zaczął szybko ruszać do przodu, i że agent poruszył się, aby go uniknąć. Według logiki *New York Timesa*, agent najwyraźniej miałby prawo użyć siły dopiero po tym, jak SUV by go uderzył.

Gubernator Minnesoty, Tim Walz, stwierdził, że wątpi, czy dochodzenie FBI w sprawie strzelaniny może zakończyć się „sprawiedliwym wynikiem”. Nie podał powodu, dla którego tak uważa. Ale oczywiście, jeśli uważasz, że wszystkie strony, które nie są z tobą bezpośrednio zbieżne ideologicznie, to naziści, jest to logiczny wniosek.

Można by najpierw postawić hipotezę, że Ocasio-Cortez, Frey, Walz, Mamdani i inni, którzy podzielają ich dziwaczną interpretację dowodów, są w jakiś sposób upośledzeni

poznawczo. Nie wykluczamy całkowicie tej możliwości.

Ale bardziej prawdopodobną odpowiedzią jest, że takie rzeczy stają się możliwe, gdy znacząca część amerykańskich mediów i kultury popularnej znormalizowała ideę, że totalitaryści przejęli rząd i aktywnie poszukują okazji, by zabić swoich przeciwników. W takim scenariuszu próba przejechania totalitarystów samochodem może być nie tylko akceptowalnym wyborem – może być najbardziej moralnym.

Asystent Sekretarza DHS, Tricia McLaughlin, powiązała to wydarzenie z językiem, jakiego skrajna lewica używała do opisywania ICE: „To bezpośrednia konsekwencja ciągłych ataków i demonizowania naszych funkcjonariuszy przez polityków z miast-schronień, którzy podsycają i zachęcają do szerzących się napaści na nasze organy ścigania, które zmagają się z 1 300% wzrostem napaści na nich i 8 000% wzrostem gróźb śmierci".

Nie ma wątpliwości, że polityczni radykałowie pienili się ze złości na temat ICE i innych aspektów polityki administracji Trumpa, używając najbardziej ekstremistycznego języka. Usprawiedliwiali używanie wobec nich przemocy jeszcze przed objęciem urzędu przez pierwszą administrację Trumpa.

Zabójca, który zamordował Charlie Kirka we wrześniu, będący w związku z osobą transseksualną, doszedł do przekonania, że Kirk i inni konserwatyści, którzy krytykowali przekraczanie granic przez radykalny aktywizm trans, stanowią tak śmiertelne zagrożenie, że właściwa była tylko siła śmiertelna. Napisał antyfaszystowskie wiadomości na łuskach użytych nabojów.

Nic w tym nie jest zaskoczeniem w kulturze, w której amerykański nacjonalizm postrzegany jest jako równoznaczny z nazizmem, a brutalne ataki na administrację Trumpa i jej zwolenników są dopingowane i zachęcane. I nie są to tylko wyraźnie polityczne media, które przyjmują to szaleństwo.

Przyjrzyjmy się reakcji na film *Jedna bitwa za drugą* Paula

Thomasa Andersona, luźno oparty na powieści Thomasa Pynchona *Vineland*. W filmie, z Leonardo DiCaprio i Seanem Pennem w rolach głównych, dopinguje się radykalną antyfaszystowską organizację terrorystyczną, gdy toczy ona wojnę z amerykańską policją i siłami imigracyjnymi. Penn wciela się w niesamowicie komiczną rolę karykatury, której Lewica nigdy się nie męczy: jest postacią wojskową i białym suprematystą, który niemniej odczuwa pociąg seksualny do osób nie-białych. Wszystkie godne podziwu postacie w filmie to terroryści-rewolucjoniści. Reakcja krytyków w mainstreamowych mediach była praktycznie jednomyślną owacją.

Znajdujemy się w niebezpiecznym miejscu. Lewicowi radykałowie nie dają żadnych oznak ochłodzenia swojej retoryki – ani swoich działań.

Zapnijcie pasy. Zanim będzie lepiej, stanie się bardziej wyboiście.

Od Noriegi do Maduro: Długa historia USA w porywaniu zagranicznych przywódców



Chociaż niewątpliwie wstrząsnęło to światem, porwanie prezydenta Nicolása Maduro przez administrację Trumpa wpisuje się w długą historię porywania zagranicznych przywódców przez

Stany Zjednoczone.

3 stycznia amerykańskie siły specjalne wkroczyły drogą powietrzną do Wenezueli, pojmały Maduro i Pierwszą Damę Cilię Flores, zabijając w procesie około 80 osób. Zostali przetransportowani samolotem do Stanów Zjednoczonych, gdzie Maduro stanął przed sądem pod zarzutami handlu narkotykami i posiadania broni palnej, opartymi na nieprawdziwych podstawach.

Mimo że sam prezydent Trump stwierdził, iż „porwanie" jest odpowiednim terminem na to, co się wydarzyło, korporacyjne media na całym świecie powstrzymywały się od użycia oczywistego słowa na opisanie zaistniałych wydarzeń, preferując terminy „pojmanie" lub „przejęcie". Te terminy przekształcają incydent i podważają jego nielegalność, pomagając wytworzyć publiczną zgodę na poważne naruszenie prawa międzynarodowego. Rzeczywiście, kierownictwo BBC rozesłało do pracowników memo, instruując ich w sposób niepozostawiający wątpliwości, by „unikali używania słowa «porwany»" w relacjonowaniu wiadomości.

Celowanie w Wenezuelę

Maduro nie jest pierwszym urzędnikiem wenezuelskim, którego porwaniu pomogł Waszyngton. W 2002 roku administracja Busha zaplanowała i przeprowadziła zamach stanu, który na krótko odsunął od władzy poprzednika Maduro, Hugo Cháveza.

Rząd USA organizował i finansował przywódców zamachu przez miesiące, przelatując kluczowych graczy tam i z powrotem do Waszyngtonu na spotkania z wysokimi urzędnikami. W dniu zamachu amerykański ambasador Charles Shapiro przebywał w rezydencji lokalnego magnata medialnego, Gustavo Cisnerosa, która służyła jako kwatera główna puczystów.

Dwa amerykańskie okręty wojenne wpłynęły do wenezuelskich wód, kierując się w stronę odległej wyspy La Orchila, gdzie został przetransportowany śmigłowcem Chávez. Sam Chávez stwierdził,

że podczas jego porwania obecni byli wysocy rangą amerykańscy funkcjonariusze. Nic dziwnego, że administracja Busha natychmiast poparła te działania, opisując je jako powrót do demokracji.

Chávez uniknął tego samego losu co Maduro tylko dlatego, że miliony Wenezuelczyków wyszły na ulice, domagając się powrotu swojego prezydenta. Ich działania pobudziły lojalne jednostki wojskowe, które odbiły pałac prezydencki, a cały projekt rozpadł się. Po zamachu Stany Zjednoczone czterokrotnie zwiększyły finansowanie przywódców puczu (włącznie z Marią Coriną Machado) poprzez takie podmioty jak USAID i National Endowment for Democracy.

Kolejne porwanie wenezuelskiego urzędnika miało miejsce w czerwcu 2020 roku, gdy Stany Zjednoczone zestrzeliły samolot dyplomaty wenezuelskiego Alexego Saaba. Saab przebywał wówczas na Wyspach Zielonego Przylądka, wracając z misji dyplomatycznej do Iranu, gdzie pomagał omijać amerykańskie sankcje. Został zwolniony dopiero w 2023 roku, po tym jak Wenezuela wynegocjowała wymianę więźniów, która obejmowała szereg agentów CIA schwytanych w Wenezueli w trakcie przeprowadzania ataków terrorystycznych na infrastrukturę kraju.

Łobuzy z podwórka

Działania przeciwko Maduro mają miejsce dokładnie 36 lat po tym, jak Stany Zjednoczone porwały prezydenta Panamy, Manuela Noriegę. Podobnie jak Maduro, Noriega został oskarżony o przestępstwa narkotykowe. W przeciwieństwie do Maduro, nie ma jednak wątpliwości co do jego winy, ponieważ był na liście płac CIA, gdy te przestępstwa miały miejsce.

USA najechały Panamę z 27 000 żołnierzy w grudniu 1989 roku i przeszły strzelając sobie drogę do pałacu prezydenckiego, zabijając setki Panamczyków w tym procesie. Noriega poddał się Amerykanom 3 stycznia 1990 roku i resztę życia spędził w

więzieniu. Zmarł w 2017 roku.

Sama Panama została wycięta z terytorium Kolumbii przez administrację Theodore'a Roosevelta, aby Stany Zjednoczone mogły bezpośrednio kontrolować Kanał Panamski, który był wówczas w budowie. Podobnie Haiti konsekwentnie cierpiało z powodu bezpośredniej interwencji USA. Stany Zjednoczone najechały tę wyspiarską nację w 1915 roku, okupując ją przez 19 lat, przed zainstalowaniem serii brutalnych dyktatur, które represjonowały ludność.

Promyk światła w długiej, mrocznej historii pojawił się w 1990 roku, gdy pierwsze demokratyczne wybory w kraju wyniosły do władzy populistycznego księdza, Jean-Bertranda Aristide'a. Aristide pokonał wspieranego przez USA kandydata Marca Bazina (byłego urzędnika Banku Światowego) miażdżącą przewagą 68% do 14%. USA odmówiły zaakceptowania wyników i działały na rzecz obalenia Aristide'a, a Bazin i tak ostatecznie został prezydentem.

Co niezwykłe, kariera polityczna Aristide'a nie dobiegła końca i został ponownie wybrany w 2000 roku. Odmówił zaakceptowania roli Haiti jako źródła taniej siły roboczej dla USA i nalegał na próbę zbudowania sprawiedliwego, równego i prosperującego kraju.

Po raz kolejny postawiło go to na kursie kolizyjnym z Waszyngtonem, który w lutym 2004 roku zorganizował zamach stanu przeciwko niemu. Personel amerykański najechał Haiti i otoczył pałac prezydencki, porywając Aristide'a i pogrążając kraj w kolejnym okresie dyktatury, z którego się nie wydostał.

„Podczas nocy z 28 lutego miał miejsce zamach stanu. Można powiedzieć, że był to terroryzm podszyty dyplomacją" – powiedział Aristide, zauważając, że ciężko uzbrojeni „obcokrajowcy o białym kolorze skóry" wycelowali w niego broń, zmusili go do rezygnacji i wywieźli go na przymusowe wygnanie do Republiki Środkowoafrykańskiej i Południowej Afryki.

Podczas jego usunięcia Aristide desperacko próbował skontaktować się z Hugo Chávezem o pomoc. Chávez był jednak na konferencji i nie sprawdzał telefonu. „Czuję się niesamowicie zdenerwowany. Próbował do mnie dzwonić, a my byliśmy zajęci konferencją. Zanim otrzymałem wiadomość, było już za późno. Został już wysłany do Południowej Afryki i żałuję tego" – powiedział Chávez, zauważając, że próbowałby pomóc Aristide'owi przetrwać jego porwanie.

W 2013 roku Stany Zjednoczone zmusiły do lądowania nad Austrią samolot prezydencki Boliwii, Evo Moralesa, i zażądały wejścia na pokład, prowadząc do napiętego pat, który wiceprezydent Álvaro García Linera opisał jako „porwanie Moralesa przez imperializm".

Morales wracał z Moskwy, a amerykańscy urzędnicy uważali, że na pokładzie samolotu jest sygnalista Edward Snowden. Tak więc, zamiast potencjalnie pozwolić Snowdenowi uciec na wolność, Waszyngton postanowił wywołać poważny incydent dyplomatyczny. Moralesowi później pozwolono wrócić do swojego kraju. Snowdena na pokładzie nie było.

Ten sam los, jednakże, nie spotka amerykańskich urzędników, dzięki mało znanej ustawie przyjętej w 2002 roku przez administrację Busha. *Ustawa o inwazji na Hagę* stanowi, że jeśli jakikolwiek amerykański urzędnik lub żołnierz kiedykolwiek zostanie zatrzymany za granicą przez Międzynarodowy Trybunał Karny, Stany Zjednoczone najadą na Holandię (swojego sojusznika z NATO), aby uniemożliwić im stanięcie przed sądem.

Kto następny?

Porwanie Maduro może okazać się tylko pierwszym z szeregu agresywnych amerykańskich działań planowanych przez Departament Stanu Trumpa/Rubio. Po tym, jak potępił amerykańskie działania przeciwko Wenezueli, Trump ostrzegł, że kolumbijski prezydent, Gustavo Petro, jest „następny" w

kolejce do zmiany reżimu. „Kolumbia też jest bardzo chora, rządzona przez chorego człowieka, który lubi robić kokainę i sprzedawać ją do Stanów Zjednoczonych. I nie będzie tego robił zbyt długo, mówię wam” – oświadczył, dodając, że operacja wojskowa przeciwko Petro „brzmi dobrze” dla niego. W ostatnich dniach Trump zauważył również, że Kuba wygląda na „gotową do upadku”, i że Stany Zjednoczone zamierzają anektować Grenlandię.

Tak więc, chociaż działania Stanów Zjednoczonych polegające na porwaniu zagranicznej głowy państwa i postawieniu go przed sądem pod wątpliwymi zarzutami mogły wstrząsnąć światem, wpisują się one w długą historię imperialnych działań Ameryki, mających na celu usunięcie przywódców i ruchów, które nie służą agendzie Waszyngtonu. I może to być tylko pierwsze z wielu, które nadejdą.

Iran i Izrael potajemnie uzgodniły brak ataków na siebie poprzez rosyjski kanał porozumienia



Mogło dojść do pewnych poufnych negocjacji i „wzajemnego zrozumienia” między Iranem a Izraelem, głęboko za kulisami,

podczas gdy na ulicach Iranu rozgrywały się protesty, a prezydent Trump zaczynał grozić atakami na Teheran.

W momencie, gdy Trump wydaje się wycofać (przynajmniej na razie) z grożonej militaryjnej interwencji, The Washington Post opublikował w środę raport stwierdzający, że Izrael i Iran pozostawały w pośrednim kontakcie dyplomatycznym za pośrednictwem Rosji jako mediatora.

„Na kilka dni przed wybuchem protestów w Iranie pod koniec grudnia, izraelscy urzędnicy poinformowali przywódców Iranu za pośrednictwem Rosji, że nie przeprowadzą ataków na Iran, jeśli Izrael nie zostanie zaatakowany jako pierwszy" – pisze WaPo. „Iran odpowiedział poprzez rosyjski kanał, że również powstrzyma się od ataku wyprzedzającego, jak stwierdzili dyplomaci i urzędnicy regionalni znający tę wymianę informacji".

Czy mogło to być spowodowane irańskimi rakietami, które spadły na Tel Awiw w czerwcu? Jeśli tak, wydaje się, że Islamska Republika wreszcie ustanowiła zdolność odstraszania.

Chronologia tego, co i kiedy zostało zakomunikowane, pozostaje niejasna. Jednak ten kanał porozumienia został już ujawniony w doniesieniach medialnych na Bliskim Wschodzie, na przykład we wcześniejszym raporcie:

> *Izrael i Iran niedawno wymieniły poufne, pośrednie wiadomości za pośrednictwem Rosji wśród zaostrzonych napięć regionalnych, zgodnie z nowym raportem Amwaj.media opublikowanym dzisiaj. Wymiany te opisano jako wysiłek mający na celu zapobieżenie dalszej eskalacji militarnej, a nie ustanowienie jakiejkolwiek formy zawieszenia broni czy ram dyplomatycznych.*
>
> *Zgodnie z raportem, wiadomości zostały przekazane przez rosyjskiego prezydenta Władimira Putina, po tym jak Izrael starał się przesłać sygnał, że nie jest zainteresowany eskalacją konfliktu militarnego na tym etapie. Irańscy*

urzędnicy potwierdzili otrzymanie wiadomości, ale podkreślili, że ich odpowiedź nie niesie za sobą żadnego zobowiązania, koordynacji ani obowiązku ze strony Iranu. Polityczne źródło irańskie cytowane w raporcie stwierdziło wprost, że „nie ma żadnego zobowiązania, koordynacji ani porozumienia o zawieszeniu broni". Źródło to podkreśliło, że kontakt ten nie powinien być interpretowany jako krok w kierunku szerszych porozumień między oboma krajami, które pozostają zaciekłymi przeciwnikami bez bezpośrednich powiązań dyplomatycznych.

Wymiany te były podobno ograniczone w zakresie i intencji. Nie zaoferowano żadnych gwarancji, nie omawiano harmonogramów i nie ustanowiono żadnych mechanizmów monitorowania ani egzekwowania. Jedno ze źródeł opisało komunikację jako „wzajemne ogłoszenie dla wspólnego przyjaciela o braku nowych ataków", co oznacza, że celem było po prostu zarządzanie napięciami w określonym momencie, a nie wprowadzanie jakiegokolwiek trwałego porozumienia.

Wysokie irańskie źródło polityczne potwierdziło, że pośrednia komunikacja z Izraelem rzeczywiście miała miejsce, identyfikując Rosję, a konkretnie Putina, jako pośrednika. Źródło to ponowiło, że nie ma „żadnego porozumienia o zawieszeniu broni" i że wiadomości sprowadzały się jedynie do równoległych powiadomień o intencjach, a nie do wspólnego zrozumienia czy umowy.

Raport wskazuje, że irańską stroną w tych wymianach zajmował się nie ministerstwo spraw zagranicznych, lecz Ali Larijani, sekretarz Wysokiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu.

Możliwe, że to posłużyło jako ważne tło dla pozornej decyzji Trumpa, aby nie uderzać na Iran w tym momencie. Izrael jest zwykle krajem, który najgłośniej nawołuje do uderzenia na Iran, ale tym razem rząd Netanjahu był nieco wyciszony.

Sorry to be a hater, but this is not "breaking news". It was

> *reported over two weeks ago: https://t.co/SjEJKtgAT6 https://t.co/jDExKOZVND*
>
> *— Mohammad Ali Shabani (@mashabani) January 14, 2026*

Według wszelkich doniesień, ulice Iranu właściwie ucichły w tym momencie, po kulminacyjnej fali przemocy w tym tygodniu, która pozostawiła setki ofiar śmiertelnych, w tym wielu funkcjonariuszy policji i służb bezpieczeństwa.

Wstrząsające badanie ujawnia zanieczyszczenie DNA w szczepionkach COVID-19, domaga się natychmiastowego wycofania z rynku

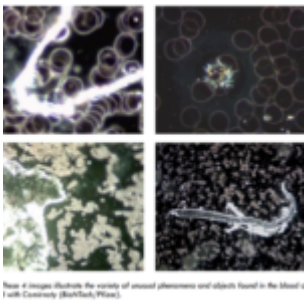

W cieniu skandalu związanego z COVID-19, narracja o „bezpiecznych i skutecznych” interwencjach genetycznych była nieustannie wpajana ufnej globalnej populacji. Jednak druzgocące nowe odkrycie naukowe rozrywa tę oszukańczą narrację na strzępy, ujawniając celowe i niebezpieczne zanieczyszczenie w samym sercu programu szczepionek mRNA. Przełomowe badanie w formie preprintu potwierdziło obecność

szczątkowego plazmidowego DNA bakterii w szczepionkach COVID-19 firm Pfizer i Moderna – zanieczyszczenia, które standardowe testy regulacyjne były zaprojektowane, by przeoczyć. Nie jest to drobna usterka jakościowa; jest to dowód katastrofalnej porażki w produkcji i nadzorze, narażającej miliony na ryzyko integracji genowej, utrzymującej się produkcji białka kolca oraz kaskady potencjalnych konsekwencji autoimmunologicznych i nowotworowych. Ustalenia sugerują, że same podmioty odpowiedzialne za ochronę zdrowia publicznego zorganizowały system testów, który z góry był skazany na patrzenie w inną stronę, zamieniając globalną kampanię szczepień w niekontrolowany eksperyment na ludzkim DNA.

Przynęta i podmianka: Zaplanowany wada produkcyjna

Aby zrozumieć wagę tego zanieczyszczenia, trzeba najpierw zrozumieć „przynętę i podmiankę", która miała miejsce w fabrykach szczepionek. Do wstępnych badań klinicznych Pfizer użył czystej, precyzyjnej metody generowania matrycy DNA dla swojego mRNA, znanej jako „Proces 1". Ta metoda, choć droższa, dawała czystszy produkt. Jednak dla masowego rozpowszechnienia wśród społeczeństwa, firma po cichu przeszła na „Proces 2". Ta tańsza, szybsza metoda opierała się na amplifikacji matryc DNA przy użyciu plazmidów bakteryjnych – proces podobny do używania kserokopiarki, która czasami dodaje przypadkowe, niezamierzone ślady na stronie.

Zespół naukowców, pod kierownictwem eksperta od genomiki Kevina McKernana, udowodnił, że ten proces pozostawił te bakteryjne plazmidowe „plany konstrukcyjne" w końcowych fiolkach. „Te hybrydy nie mogły zostać zdegradowane przez enzym, który producenci wybrali do oczyszczenia szczątkowego DNA jako ostatni etap procesu, i musieli o tym wiedzieć" – powiedziała współautorka Jessica Rose, Ph.D., w wywiadzie dla

The Defender. Określiła tę decyzję jako „skandaliczną”, wskazując na ugruntowaną wiedzę naukową, że wybrany enzym jest nieskuteczny wobec powstałych hybryd RNA:DNA.

Nie chodzi tu jedynie o śladowe zanieczyszczenia; chodzi o bioaktywny obcy kod genetyczny wstrzykiwany bezpośrednio do ludzkiego krwiobiegu. Brian Hooker, Ph.D., dyrektor naukowy Children’s Health Defense, który częściowo sfinansował badania, ostrzegł, że to egzogenne DNA może „łatwiej rozprzestrzeniać się po ciele i nadal zarówno replikować, jak i ekspresjonować episomalnie, zamieniając ludzi w genetycznie modyfikowane fabryki produkujące białko kolca”. To może wyjaśniać utrzymującą się obecność białka kolca stwierdzoną u niektórych pacjentów nawet do dwóch lat po iniekcji – zjawisko nigdy nieujawnione jako ryzyko podczas nieustannej kampanii marketingowej „bezpieczne i skuteczne”.

Regulacyjna gra w trzy karty: Testowanie tego, co wiesz, że nie ma

Być może bardziej alarmujące niż samo zanieczyszczenie jest wymyślne przedstawienie regulacyjne, które pozwoliło mu pozostać niewykrytym. Regulatorzy ustalili limit bezpieczeństwa dla szczątkowego DNA w oparciu o przestarzały model zakładający, że będzie to DNA „nagie” i szybko ulegnie degradacji. DNA w tych zastrzykach jest jednak opakowane w ochronną powłokę nanocząstek lipidowych, co nadaje mu trwałość i dostęp do ludzkich komórek. Kwestia bezpieczeństwa przesuwa się z masy na liczbę fragmentów DNA – z których każdy jest potencjalnym biletem do genetycznego chaosu.

Badanie odsłania sedno oszustwa: test kontroli jakości wymagany przez regulatorów. Ten test, badanie qPCR, został zaprojektowany do poszukiwania tylko jednej konkretnej sekwencji DNA – genu oporności na kanamycynę. Ten gen, jak

udowodnili badacze, jest wysoce wrażliwy na enzym oczyszczający i dlatego jest najmniej prawdopodobnym zanieczyszczeniem, które pozostanie. Jest to równoznaczne z tym, jakby inspektor zdrowia sprawdzał w restauracji tylko jeden, łatwy do wyczyszczenia przyrząd, ignorując kuchnię przepełnioną gnijącymi, toksycznymi odpadami.

„Testy, które zaprojektowali, zostały zaprojektowane tak, aby niczego nie znaleźć" – stwierdził wprost McKernan na swoim Substackie. Karl Jablonowski, starszy naukowiec w Children's Health Defense, potwierdził to, zauważając: „Ci, którzy mieli czerpać zyski ze szczepionek, zaprojektowali test i testowali jakość. Wybrali test, który był najmniej prawdopodobny, aby dać zły wynik". Kiedy badacze użyli szerszych metod testowania, odkryli poziom zanieczyszczenia DNA 15 do 48 razy wyższy niż już wadliwy limit FDA. System nie był zepsuty; został zbudowany, aby odnieść sukces w oszustwie.

Spuścizna milczenia i żądanie rozliczalności

To odkrycie łączy się z mroczniejszą historią zanieczyszczenia genetycznego, którą władze wolałyby pogrzebać. Badanie odnotowuje obecność sekwencji promotora SV40, znanej sekwencji onkogennej, którą wcześniej znaleziono w szczepionkach, ale nigdy nie ujawniono regulatorom, takim jak Health Canada. Ta sekwencja, pochodząca od wirusa małpiego związanego z nowotworami w badaniach laboratoryjnych, może ułatwiać wnikanie obcego DNA do jądra komórkowego. Jej obecność wraz z tym powszechnym zanieczyszczeniem plazmidowym DNA tworzy doskonałą burzę dla integracji genowej.

Badacze domagają się teraz odpowiedzi na niewygodne pytania. Dlaczego nie wymagano stosowania lepszych, wielocechowych metod testowania, już dostępnych i zwalidowanych? Dlaczego pozwolono na przejście z czystego Procesu 1 na podatny na zanieczyszczenia Proces 2 dla produktu przeznaczonego do

powszechnego podawania? Rysują wyraźny kontrast: w przypadku testów PCR na COVID-19 regulatorzy domagali się weryfikacji wielocechowej, aby uniknąć wyników fałszywie negatywnych. Dla szczepionek wstrzykiwanych w miliardy ramion, w tym kobietom w ciąży i niemowlętom, uznano za wystarczający jeden, spreparowany cel.

To nie jest prosty błąd. To kulminacja dobrze zaplanowanej konstrukcji, która wykorzystała strach przed pandemią do wprowadzenia niedostatecznie przetestowanej technologii genetycznej, osłoniła jej architektów przed odpowiedzialnością, a następnie stworzyła regulacyjną zasłonę dymną, aby ukryć wynikające z tego niebezpieczeństwa. Szczepionki mRNA były przedstawiane jako linia ratunkowa, ale te dowody sugerują, że były koniem trojańskim, niosącym niechciany kod genetyczny do serca ludzkich komórek. Apel niezależnych naukowców jest jasny i pilny: te produkty muszą zostać wycofane z rynku, a pełne śledztwo kryminalne w sprawie tego masowego oszustwa medycznego musi się rozpocząć.